

11 kwietnia. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Jr 20, 10-13)

(Jr 20, 10-13)

Rzekł Jeremiasz:

«Słyszałem oszczerstwo wielu: „Trwoga dokoła! Donieście, donieśmy na niego!” Wszyscy zaprzyjaźnieni ze mną wypatrują mojego upadku: „Może on da się zwieść, tak że go zwyciężymy i wyrzemy pomstę na nim!”.

Ale Pan jest przy mnie jako potężny mocarz; dlatego moi prześladowcy ustaną i nie zwyciężą. Będą bardzo zawstydzeni swoją porażką, okryci wieczną i niezapomnianą hańbą. Panie Zastępów, Ty, który doświadczasz sprawiedliwego i który patrzysz na nerki i serce, dozwól, bym zobaczył Twoją pomstę na nich. Tobie bowiem powierzyłem swą sprawę.

Śpiewajcie Panu, wysławiajcie Pana! Uratował bowiem życie ubogiego z ręki złoczyńców».

(Ps 18 (17), 2-3a. 3b-4. 5-6. 7 (R.: por. 7))

Pana wzywałem i On mnie wysłuchał

Miłuję Cię, Panie,
Mocy moja,
Panie, Opoko moja i Twierdzo,
mój Wybawicielu.

Pana wzywałem i On mnie wysłuchał

Boże, Skało moja, na którą się chronię,
Tarczo moja, Mocy zbawienia mego i moja Obrono.
Wzywam Pana, godnego chwały,
i wyzwolony będę od moich nieprzyjaciół.

Pana wzywałem i On mnie wysłuchał

Ogarnęły mnie fale śmierci
i zatrwożyły odmęty niosące zagładę.
Oplątały mnie pęta otchłani,
schwyciły mnie sidła śmierci.

Pana wzywałem i On mnie wysłuchał

Wzywałem Pana w moim utrapieniu,
wołałem do mojego Boga
i głos mój usłyszał ze swojej świątyni,
dotarł mój krzyk do Jego uszu.

Pana wzywałem i On mnie wysłuchał

Aklamacja:

Słowa Twoje, Panie, są duchem i życiem.
Ty masz słowa życia wiecznego.

(J 10, 31-42)

Żydzi porwali za kamienie, aby Jezusa ukamienować. Odpowiedział im Jezus: «Ukazałem wam wiele dobrych czynów, które pochodzą od Ojca. Za który z tych czynów chcecie Mnie kamienować?».

Odpowiedzieli Mu Żydzi: «Nie kamienujemy Cię za dobry czyn, ale za bluźnierstwo, za to, że Ty, będąc człowiekiem, uważasz siebie za Boga».

Odpowiedział im Jezus: «Czyż nie napisano w waszym Prawie: „Ja rzekłem: Bogami jesteście?” Jeżeli Pismo nazwało bogami tych, do których skierowano słowo Boże – a Pisma nie można odrzucić – to

czemu wy o Tym, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, mówicie: „Błuźnisz”, dlatego że powiedziałem: „Jestem Synem Bożym”? Jeżeli nie dokonuję dzieł mojego Ojca, to Mi nie wierzcie! Jeżeli jednak dokonuję, to choć nie wierzylibyście Mi, wierzcie moim dziełom, abyście poznali i wiedzieli, że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu».

I znowu starali się Go pojmać, ale On uszedł z ich rąk. I powtórnie udał się za Jordan, na miejsce, gdzie Jan poprzednio udzielał chrztu, i tam przebywał.

Wielu przybyło do Niego, mówiąc, iż Jan wprawdzie nie uczynił żadnego znaku, ale wszystko, co Jan o Nim powiedział, było prawdą. I wielu tam w Niego uwierzyło.

Komentarz:

W drugiej połowie Wielkiego Postu coraz częściej Ewangelie mówią nam o próbach zabicia Pana Jezusa. W dzisiejszej Ewangelii czytaliśmy, że wrogowie usiłowali Go ukamienować – za to, że powiedział „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”.

Czymś niezwykłym jest obserwować, jak bardzo Pan Jezus – tak przez nich nienawidzony – walczy o nich, walczy o ich dobro. Przyszedł przecież od swojego Ojca, aby zbawić wszystkich, a nie tylko niektórych. W dzisiejszej Ewangelii aż dwa razy stosuje Pan Jezus tę metodę pedagogiczną, która polega na tym, że aby dziecko przyjęło gorzkie lekarstwo, podaje się mu je razem z cukrem.

Widzieliście przecież – mówi im – wiele moich dobrych czynów, pochodzących od Ojca. Ale oni, owszem, nie przeczą, że widzieli wiele dobrych czynów zdziałanych przez Jezusa. Przeczą jednak, że one pochodzą od Ojca. To, że Jezus przyszedł od Ojca i że wszystkie Jego czyny i słowa pochodzą od Ojca, budzi ich najgłębszy sprzeciw. Krótko mówiąc: uznają, że cukier jest słodki, uznają, że Jezus wykonuje wiele dobrych czynów, ale absolutnie nie mogą zgodzić się, z tym, że te Jego dobre czyny pochodzą od Jego Ojca. Wiedzą bowiem, że uznać to znaczyłoby tyle samo, co uznać, że On jest równy Bogu, a ta myśl wydaje im się bluźnierstwem.

Słusznie im Pan Jezus powiedział podczas jednego z wcześniejszych sporów: „Nie przyjęliście Mnie, bo przyszedłem w imieniu Ojca mego. Gdyby jednak przybył kto inny we własnym imieniu, to byście go przyjęli” (J 5,43).

Ponieważ wskazanie na czynione przez siebie dobro nie przyniosło żadnego skutku, Pan Jezus walczy o nich od innej strony. Wskazuje na tekst Psalmu mówiący o tym, że nawet oni, zwyczajni ludzie, zdolni są do jakiegoś realnego uczestnictwa w Bogu. Dlaczego zatem – pyta ich – z góry odrzucają Jego świadectwo, że „Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu”. Niestety, również ta próba dotarcia do ich serc i umysłów skończyła się niepowodzeniem.

Wielka to tajemnica, że niekiedy sam nawet Bóg może przegrać walkę z nami o nasze dobro.

o. Jacek Salij OP